Nr 159. Kraków, 14 Lipca — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 13 lipca.

Byliśmy głęboko przekonani, że obowiązek i polityczny interes nakazywały podczas kongresu obradującego nad sprawą wschodnią, przypomnieć położenie Polski i zbadać je o ile można gruntownie dla siebie samych, oraz wobec opinii publicznej. Są rzeczy, które powiedziane w pewnych chwilach, pozostawiają niezatarte ślady, jeżeli nie są zasiewem przyszłości. W tej myśli poświęcaliśmy podczas kongresu liczne uwagi stosunkom obecnym naszego narodu, a przebieg spraw poruszonych i załatwionych na kongresie zapisywaliśmy jedynie dodając pobieżne uwagi i wypowiadając w krótkości zdanie nasze. Niebyła to z naszej strony obojętność lub zaniedbanie. Przy otwarciu kongresu wypowiedzieliśmy dobitnie i obszernie zdanie nasze o jego posłannictwie i zadaniu, wypowiedzieliśmy je bezstronnie i przedmiotowo, niewciągając bynajmniej sztucznie w zakres przypuszczalny jego czynności, rzeczy zaiste nam najdroższych i najbliżej nas obchodzących, lecz stawiając tylko życzenia, aby kongres trzymał się w głównych zarysach zasad w imie których wypowiedzianą została wojna, oraz zwołany areopag europejski. Nie pozostało nam, jak przypatrywać się i czekać na skutki; tem więcej, że wpłynąć w najmniejszej nawet mierze na jego postanowienia nie mogliśmy już mieć nadziei, że nie mogliśmy mieć nadziei oddziałania nawet pośrednio na jakikolwiek czynnik wchodzący w skład kongresu. Przed zebraniem się zaś jego używaliśmy szczodrze wraz z innemi organami w monarchii środków dozwolonych wpływania na wypadki przez opinię publiczną. Po tem wszystkiem cośmy powiedzieli od dwóch lat, tak ze stanowiska austryackiego jak i polskiego, nie pozostawało nam teraz już jak tylko czekać na uchwały, które wyjść miały z pracowitych obrad kongresu, z nadzieją, że ich mądrość zachwyci nas. To wyjątkowo może wśród dziennikarstwa wskazane położeniem stanowisko, o tyle posłużyło nam, że ochroniło nas od daremnych, niedokładnych sądów, od wyrokowania o szczegółach w wielu wypadkach nic lub mało znaczących, dopóki się nieukaże całość. I rzeczywiście od 13 czerwca do dnia dzisiejszego, tyle zaszło ważnych i niespodziewanych zmian, tyle niespodzianek doniosłych, zmieniających z gruntu położenie, iż tylko powinszować sobie możemy naszej wstrzemięźliwości, bo nie jeden sąd przyszłoby zapewne dziś odwołać, lub może nawet pożałować go. Dziś już do końca chcemy wyzyskać nasze zachowanie się — tem więcej, że zajść jeszcze może niespodzianka przy podpisaniu traktatu — i czekać będziemy na znajomość całości traktatu berlińskiego oraz autentyczny jego tekst, aby wypowiedzieć nasze zdanie, które niebędzie wyłącznie akademicznem, bo niezaprzeczenie zaszłe i uchwalone zmiany dotyczą przyszłości, zmieniają poniekąd już teraźniejsze położenie, wszystkich niemal europejskich społeczeństw, ale głównie tych, które graniczą z teatrem ostatnich wypadków i tak jak nasze ściśle z niemi jest złączone.

Nieomieszkamy zatem w najbliższym czasie naznaczyć nasze stanowisko do nowego porządku rzeczy zarówno z polskiego, jak i austryackiego punktu widzenia. Wypowiemy szczególniej nasze zdanie, jako organ jednego z wielkich krajów koronnych o położeniu, obowiązkach i zadaniach monarchii wobec zaszłych zmian, a usiłować będziemy uczynić to bez rekryminacyi, mając na uwadze drogą nam przyszłość, a wiedząc, że przeszłość jest niepowrotną, wiedząc, że w polityce najważniejszem zadaniem jest naprawić popełnione w niej błędy i że zwykle te błędy wywołują nowe niebezpieczeństwa, przeistaczają i stwarzają nowe położenie.

Dziś chcemy tylko pobieżnie zwrócić uwagę na wypadki ostatnich dni, na deser że tak powiemy kongresowy, który tym razem wpłynie na strawienie całej uczty; rzeczywiście bowiem wbrew dotychczasowym zwyczajom gastronomicznym, podano na ostatnie danie *la pièce de résistence*, jakby dla ułożenia do równowagi uczty z Amfitryonem. Stanie się, a raczej stało się już zadość woli Amfitryona i sprawa Cypru, oraz traktat angielsko-turecki nawet, nie przeszkodzą mechanicznemu podpisaniu pokoju berlińskiego. Czy jednak jeżeli nie przed, to po podpisaniu nie gotują się już doniosłe wypadki? Czy tę ucztę nieco po junkiersku zastawioną tak gładko przełkną biesiadnicy, jak mniema obdarzony podobno teraz niezwykłym apetytem ks. Bismark? Traktat z 4go czerwca i odstąpienie Cypru są nie tylko teatralnym efektem, ale istotnym dla wielu interesów ciosem. Przeczuwała Francya nerwowym temperamentem rekonwalescenta, że poruszenie wszelkich spraw nie dotyczących traktatu San Stefano, musi ją boleśnie dotknąć lub ranić; lecz zapomniała, że rekonwalescent nie może przeszkodzić zdrowym biesiadować; że trzeba zastrzeżenia poprzeć siłą, aby skutkowały.

Od pierwszej chwili gabinet paryski i pełnomocnicy francuscy postawili zasadę, że przybyli na kongres pod warunkiem, iż rozprawy nie przekroczą nigdy granic traktatu San Stefano i że Francya nie pozwoli, aby zmieniono *status quo* na morzu Śródziemnem oraz w sprawie miejsc świętych. W dobrej wierze, a zarazem w błogiem przekonaniu, że postawienie zasady wystarczy, pełnomocnicy francuscy, sądząc z wiadomości które nas stopniowo dochodziły, poświęcali się widocznie dla dzieła kongresu, nie szczędzili trudów i starań, byle zapewnić dzieło pokoju, stawiali pojednawcze wnioski, przychodzili w pomoc znajomością ojczystego języka dla ułatwienia zgromadzeniu nie zbyt biegłemu w tej mierze, redakcyę najtrudniejszych warunków i pokazało się w końcu, że jeżeli nie dla Króla Pruskiego, to dla Anglii pracowali jak biali murzyni. Dziś cięży na nich wielka odpowiedzialność, bo Francya okrojona i zgnębiona na kontynencie wojną 1870 r., widzi się naraz uszczuploną, ograniczoną i ściśniętą na morzu traktatem 4go czerwca. Cóż jej pozostanie? Pielęgnowanie cnót republikanckich. Jeżeli Francya podpisze dzisiaj pokój, nie robiąc wzmianki o ugodzie angielsko-tureckiej, w takim razie uświęci ją *ipsó facto*; będzie to ciche zezwolenie. Stawiając zaś zastrzeżenia, musiałaby przypomnąć, że przybyła na kongres pod warunkiem, że nie wyjdzie on po za granice traktatu San Stefano, że zatem słowa nie dotrzymano i że nie może dać swojego podpisu; tem samem wystąpić wobec miłego Amfitryona w roli *trouble fête*. W każdym razie gra niebezpieczna, a następstwa mogą być niemiłe, a nawet bardzo ważne; położenie tak dalece trudne, iż przypuścićby można, że jest dziełem tego złego jeniusza Francyi, który ją w błędne wcisnął koło, dla wyjścia z którego nie znalazła dotąd zaklęcia. Z całego obrotu rzeczy podczas ostatnich dni kongresu, zestawiając go z dwuletnią ubiegłą przeszłością, wnosićby można, że trójcesarskie przymierze wzmocniło, odnowiło i odświeżyło się, a że jak mu dała życie bezinteresowność Rosyi, tak go odmłodził elixir angielskiej szlachetności! Cóż może wobec tego począć Francya? Horacyusz miał do walczenia z trzema; czterem i on byłby nie sprostał i pozostałoby mu tylko pójść za szczytną radą ojca.

Od przypomnień bohaterskiej tragedyi klasycznej, moglibyśmy przejść do przytoczenia rodzinnej bajki o zającu i serdecznych przyjaciołach, gdyby temat nie był już zbytecznie zużyty. Zauważymy tylko, że w pierwszych dniach kongresu, zaraz po niemiłej niespodziance sprawionej przez *Globe*, poufne zapanowały stosunki między hr. Andrassym a pełnomocnikami francuskimi, jako antidotum przyjacielskich. Nie miejsce tu mówić, jakiej wartości obecnie są a zarazem będą w przyszłości zdobycze na kongresie hr. Andrassego, ale to pewna, że dostał czego tylko zapragnął, a p. Waddington wynalazł nawet dogodną formułę dla austryackiej okupacyi Bośni i Hercegowiny. W zamian nie otrzymał nic, nawet ostrzeżenia; posunięto do czarnej niewdzięczności wiarę w jego bezinteresowność. Czy jednak, gdyby gabinet wiedeński — o czem nie wiemy — miał był jakieśkolwiek przeczucie o traktacie 4go czerwca, nie byłby powinien już nie z wdzięczności, ale z przezorności dla zaoszczędzenia mniej od innych serdecznego lecz może pewniejszego przyjaciela, przestrzedz Francyę? Niewiedząc, kto był w sekrecie a kto nie, nie chcemy na to pytanie dawać odpowiedzi, stwierdzamy tylko, że wszyscy zachowali milczenie, że jakeśmy powiedzieli, na ostatnie danie podano ten olbrzymi półmisek, dla tego zapewne aby nim z początku nie przerazić biesiadników o skromnych apetytach, aby ich zachęcić lżejszą strawą do pozostania do końca niestrawnej uczty. Gdyby im od początku nalano do kieliszków cypryjskiego wina, niewątpliwie nie jeden byłby się spostrzegł i przeraził, mianowicie rekonwalescenci, że to podstęp, i że nie idzie o uraczenie, ale o spojenie. Dzisiaj za pózno do wycofania się i trudno przypuścić, aby ks. Bismark nie znalazł środka uspokojenia lub uśpienia choćby narkotykiem Francyi.

Lecz kto zdrów lub udaje zdrowego ten bez wachania wypróżnił kieliszek cypryjskiego wina; wypił go z pewną fantazyą hr. Andrassy i po nim, zabiera się ochoczo do narodowego na Wschodzie tańca. Czy w tym czardaszowym zapędzie aż pod morze Egejskie nie grozi Austryj niebezpieczeństwo że kto inny zajmie mały i skromny wprawdzie ale własny jej w środku Europy kącik? O tem zapomina się po cypryjskim winie przy dzwiękach dzielnej muzyki cygańskiej. Na Wschodzie marzyć można w upojeniu o przeważnej dla Węgrów roli, której niepodzielnie odegrać nie mogą dopóki monarchia nie przestanie mieć znamion państwa środkowo-europejskiego. Niemcy zaś muszą oczywiście przyklasnąć tym na Wschód zapędom węgierskim; tłómaczy to dostatecznie serdeczne stosunki i parlamentarnie omówioną przyjaźń ks. Bismarka z hr. Andrassym, tłómaczy to toast Następczyni tronu niemieckiego na cześć austryacko-węgierskiego ministra, kiedy muzyka zagrała czardasza. Ta znów serdeczność wystarcza aby zrozumieć chwilowo dobre między Austryą i Rosyą stosunki i mimo tych dobrych stosunków poparcie dane hr. Andrassemu przez przeważną część opinii publicznej w Węgrzech. Taką jest nić za pomocą której, jedynie można uniknąć zbłądzenia w tym istnym labiryncie. Ale cały powyżej opisany, po labiryncie pochód, od bywa się wyłącznie przy dzwiękach czardasza i tu już kończy się austryacko-węgierska polityka a zaczyna się węgierska. Czy jeden brat Siamski bez drugiego żyć może? a mówiąc bez porównań, czy samo państwo węgierskie zdołałoby zastąpić Austro-Węgry? Nie podobna. A zatem trzebaby przypuścić, że na ewentualnie opróżnionym miejscu, w skutku posunięcia na pierwsze, wyrazu Węgry, inne napisaćby trzeba nazwisko. Jakie? W tem całe pytanie.

Mówimy o tem bo te niegdyś oddalone przypuszczenia stają się dziś rzeczywistością stwierdzoną poniekąd otwarcie wobec opinii publicznej, a którą uświęciła Europa. Uznano że potęga Austryi na Wschodzie jest niezbędną, i popchnięto ją ku Egejskiemu morzu, Od początku życzył sobie tego książe Bismark, chciał tego i swojego dopiął. Nastała chwila ważna, rozstrzygająca dla monarchii, a przyszłość jej zależy od tego jak w trudnem i niebezpiecznem położeniu pokierują jej losami mężowie stanu dzierżący władzę. Będzie to w każdym razie bolesny poród, który musi obudzić troskę i czujność wszystkich ludów monarchii. Slepego zaufania do lekarzy żądać nie można i nie należy, w takich wypadkach czułość i opieka rodziny jest potrzebną a piękna ale przenikliwa i hałaśliwa muzyka cygańska pod oknami nie może zaiste być uważaną jako najwłaściwszy i jedyny sposób ułatwienia rozwiązania.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 12 lipca.

(||) Jako rzecz pewną mogę wam donieść, że jutro, w sobotę, berliński traktat kongresowy będzie podpisany, poczem dyplomaci zaraz rozjeżdżać się zaczną; hr. Andrassy jednak nie dał tu jeszcze znać o dniu powrotu swego; spodziewany jest w niedzielę albo w poniedziałek. Traktat berliński prawdopodobnie niebawem po podpisaniu będzie ogłoszony w autentycznym tekscie przez dzienniki berlińskie; co jeśli nie nastąpi, będzie to wskazówka, iż dyplomaci zebrani na kongresie postanowili zachować tekst traktatu chwilowo jeszcze w tajemnicy, nie przeszkodzi to jednak pojawieniu się całego traktatu w *Timesie* lub *Standardzie*, chociaż naturalnie tylko sposobem niedyskrecyi.

Hr. Andrassy po powrocie do Wiednia przeprowadzi przedewszystkiem rokowania z Portą co do sposobu okupacyi; dotychczas bowiem rokowania te jeszcze się nie skończyły, a doznają zwłoki raz dla tego, że hr. Andrassy zajęty jeszcze na kongresie, a potem, że rokowania odnoszą się do rozlicznych szczegółów. Między innemi n. p. nie przyszło jeszcze do porozumienia w sprawie ewakuacyi Bośni i Hercegowiny przez wojska tureckie; a jakkolwiek nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stanie pod tym względem najzupełniejsza między Austryą a Turcyą zgoda, nie można jednak zaprzeczyć, że sprawa ta ma swoje trudności formalne tylko, ale ważne o tyle, iż chodzi właśnie o formę nie ubliżającą honorowi i powadze Porty. Nie można n. p. żądać, aby ewakuacya była choćby w cząstce tylko podobna do ucieczki wojsk tureckich przed austryackiemi. Dopiero po przeprowadzeniu tych wszystkich rokowań będzie oznaczony termin okupacyi, co do którego dziś niema żadnego jeszcze postanowienia.

N. fr. Presse otrzymała tych dni z Serajewa wiadomość o muzułmańskiej demonstracyi przeciw okupacyi. Wedle nadeszłych tu sprawozdań konsularnych wiadomość ta potwierdza się, ale nikogo nie dziwi; owszem dziwną byłoby rzeczą, gdyby ludność bośniacka i hercegowińska, szczególniej muzułmańska, zachowywała się apatycznie. Uznanie nowych rządów, obcych rządów, i co z tem się wiąże, nie jest to rzecz tak obojętna, jak zrzucić jedną suknię a przywdziać inną. Na podobne objawy trzeba przeto być wyrozumiałym. Z drugiej strony trzeba jeszcze zważyć, że demonstracya zaszła na pierwszą wieść o okupacyi, gdy warunki i charakter jej nie były jeszcze i dotychczas nie są znane. Można się spodziewać, że okupacya odbędzie się w porządku i spokoju, bez czynnej opozycyi ludności, choć na bierną aż do pewnego czasu opozycyę, przynajmniej muzułmanów, sfery rządowe tutaj zupełnie są przygotowane.

W Berlinie zaniechano zamiaru przyjęcia przez Cesarza dyplomatów kongresowych w zamku królewskim; stan cesarza Niemieckiego jest rzeczywiście taki, iż można tylko dziwić się, że wogóle zamiar podobny mógł powstać.

Londyn 8 lipca.

Konserwatyści angielscy różnią się bardzo w zdaniach o prawdziwym charakterze zadania, jakie lord Beaconsfield spełnił w Berlinie. Jedni występują przeciw niemu, inni chcą dlań przygotować uroczysty bankiet, aby uczcić jego powrót. Lecz w ogóle większa część chce być lepiej poinformowaną, zanim cokolwiek przedsięweźmie. Osobiści przyjaciele lorda Beaconsfielda wróżą, że urządzając protektorat angielski w Turcyi, odniesie tryumf; stronnicy jego uważają że kwestya ta jest osią całej jego polityki.

Chociaż nic pozytywnego wiedzieć dotąd nie można, obiega pogłoska, że Anglia zaanektuje Cypr, i że część wojsk indyjskich skoncentrowanych na Malcie będzie użytą jako środek policyjny dla Azyi mniejszej. Przesłanie czterech transportów z Malty, nastąpić ma tylko w razie pewnych ewentualności. Wiadomo już że jeden z tych transportów otrzymał rozkaz odpłynięcia do Indyj. Jedna więc część wojsk indyjskich wróci do swej ojczyzny.

Przyjaciele rządu zdziwieni zostali, że propozycya zajęcia przez Austryę Bosni i Hercegowiny wyszła od Anglii. Niewiedziano całkiem w szeregach konserwatystów, aby ministeryum miało kiedykolwiek ten zamiar; chociaż musiała być już o tem wzmianka, gdy lord Derby w słynnej swej mowie tak gwałtownie uderzał na Austryę i rząd austryacki. Żalono się w Wiedniu i rząd angielski pospieszył wyprzeć się solidarności z lordem Derby. Być równie może, że energiczna opozycya p. Gladstona przeciw projektowi przymierza angielsko-austryackiego, opierała się na domyśle konwencyi, która się układała w tym duchu. Lecz rozumie się, że ufni i posłuszni przyjaciele lorda Beaconsfielda nic o tem niewiedzieli.

Sprawa powszechnych wyborów, którą dwa tutejsze stronnictwa polityczne zajmowała się w ostatnich czasach, widocznie zależy od skutku kongresu w Berlinie. Jeżeli rzeczy tak się ułożą, że będzie się można odwołać do kraju, liczyć można na wybory powszechne na przyszłą wiosnę.

Wogóle panuje tu niezadowolenie z toku kongresu. Skarżą się na pośpiech i ton ks. Bismarka, który pod pozorem wyjazdu do Kissingen, a w rzeczywistości, aby tym sposobem osiągnąć wszystko czego Rosya pragnie, zmusza pełnomocników do istnych wyścigów. Niewątpliwem jest, że traktat będzie tylko rodzajem szkicu, który dopiero prace komisyi lub całego szeregu komisyj uzupełnią. Na prawdę traktat, jaki uradził kongres, będzie tylko rodzajem preliminaryów i, jak tu mówią, prawdziwy traktat podpisany dopiero będzie za kilka miesięcy, prawdopodobnie w październiku.

Skandal rozwodu hr. Aylesford jest głównym przedmiotem rozmów w salonach. Ponieważ hrabia był jednym z poufnych w „Marlborough House“, wykrycia, jakie nastąpiły, dały na łup językom stosunki księcia Walii, który takich przyjaciół wybiera.

9 lipca. Sir Garnet Woleseley i jego sztab główny udają się do Cypru, aby zreformować administracyę. Miano zamiar zrazu dać Anglii Mitylenę zamiast Cypru, lecz projektu tego zaniechano. Sądzą, że mocarstwa stałego lądu mniej podniosą zarzutów przeciw Cyprowi, niż przeciw Mitylenie.

Krzyczą przeciw wszelkiemu przyrostowi terytoryalnemu, lecz kraj będzie popierał rząd. Rosya musiała wiedzieć o układzie między Anglią i Turcyą, gdyż w konwencyi zawartej 30 maja między hr. Szuwałowem i lordem Salisbury była mowa o środkach specyalnych do obrony Turcyi. Liberalni dużo robić będą wrzawy z powodu odpowiedzialności, jaką Anglia na siebie bierze gwarantując posiadłości azyatyckie Turcyi i spodziewają się, że rychlej nastąpić będą mogły wybory powszechne. W każdym razie kraj lubi te śmiałe postanowienia — znać w tem Disraelego, mówią sobie — i być może, że koła wyborcze zwiększą większość rządową.

Wiedeń 11 lipca. Znów powtarzają się wiadomości, że radca ministeryalny Rotky dodanym będzie naczelnemu wodzowi wojska okupacyjnego, jako szef cywilny; wogóle zapewniają, że Austrya starać się będzie pod każdym względem o dobrobyt i rozwój cywilizacyjny kraju i ludzi przez ogólne uregulowanie administracyi, podniesienie stosunków rolniczych i przemysłowych. Korespondent do *Augsburger allg. Ztg* opowiada o głębszych powodach, któremi hr. Andrassy uzasadnia politykę okupacyjną. Oto co pisze:

„Hr. Andrassego zapytał jeden z jego ścisłych przyjaciół, czy istotnie myśli o zajęciu Bośni i Hercegowiny i czy się nie obawia, iż sprowadzi upadek swój przez Węgrów, chociaż upadek jego właśnie dla Węgrów byłby nieszczęściem. Andrassy nic nie odpowiedział, lecz udał się do drugiego pokoju i przyniósł książkę, poszukał w niej i położył ją przed przyjacielem mówiąc: „Ta, III. księga rozdział I., strona 195 — ja umiem to na pamięć, ale ty przeczytaj głośno; ustęp ten czytałem bardzo często, ale zawsze chętnie go słucham.“ Przyjaciel czytał: „Napad na Madiarów i ich osiedlenie się w Węgrzech, jest jednym z wypadków najwięcej obfitych w następstwa w historyi Europy, jest największem nieszczęściem, jakie spadło na świat słowiański wciągu wieków...“ Przyjaciel zdziwiony zatrzymał się i zrobił ruch, jakby chciał popatrzeć na tytuł książki. Andrassy uprzedził go. „Jest to historya Czech przez Franciszka Palackiego — osobę kompetentną, jak sam przyznasz. Czytaj dalej...“ Przyjaciel był posłuszny i czytał: „Ludy słowiańskie rozciągały się w IX wieku od granicy holsztyńskiej aż do wybrzeży Poloponezu, rozczłonkowane i nie złączone, o rozmaitych zwyczajach i stosunkach, ale wszędzie dzielne, pilne i zdolne do cywilizacyi. W punkcie środkowym tej rozległej linii utworzyło się przez Rościsława i Świętopełka ognisko, które miało w sobie najpłodniejsze zarody narodowej i chrześciańskiej cywilizacyi; przez Rzym i Byzancyum popierane i pielęgnowane obiecywały rozwój. Około tego ogniska kupiły się powoli wszystkie ludy słowiańskie, zmuszone wewnętrznym popędem i zewnętrznemi stosunkami; od niego otrzymały jeśli nie instytucye polityczne, to zawsze chrystyanizm, a z nim oświatę europejską i narodową, sztukę i przemysł, jedność języka i pisma. Jak na Zachodzie pod wpływem rzymskim wzrosła monarchia frankońska, tak na Wschodzie pod przeważnym wpływem Konstantynopola byłoby powstało podobne państwo słowiańskie, a Europa wschodnia byłaby od wieków inny wzięła kierunek, niż go wzięła istotnie. Przez to atoli, że Madiarowie wtargnęli właśnie w samo serce tego tworzącego się dopiero organizmu i takowy zburzyli, nadzieje te raz na zawsze zostały zniszczone. Członki wielkiego szczepu zaledwie połączone, znów się rozpadły, stały się wkrótce dla siebie obcemi, ponieważ silna, obca zupełnie materya rozdzieliła je od siebie także terytoryalnie. Ograniczone same na siebie, bez wszelkiego wspólnego kierunku, każdy członek myślał tylko o sobie, zużywał swoją siłę w drobiazgowych sporach z sąsiadami i stracił wszelką podstawę wobec zagranicy zjednoczonej wspólnemi interesami i trzymającej się silnie razem.“ Przyjaciel znów się zatrzymał i milcząc patrzał poważnie na ministra. Oczy tego męża stanu błyszczały żywym ogniem, jak zawsze, ilekroć myśl jakaś mocno go wzrusza, a usta jego odznaczał uśmiech ironiczny. Wreszcie rzekł: „Milczysz? Zdaje się, że te uwagi wielkiego słowiańskiego historyka przemówiły ci do duszy. Tak, *historia est magistra vitae*. U nas lubią to zdanie powtarzać. Wiele także mówimy o mądrości przodków, o świetnym przykładzie, jaki nam zostawili. Halljuk Palacky! Co praojcowie nasi zrobili przed tysiącem lat nieświadomie, jako narzędzia w ręku ducha światowego, to samo musimy dziś zrobić z wolą i silnem postanowieniem. Znów tworzy się także ognisko słowiańskie z najpłodniejszemi, albo jeśli chcesz, najstraszniejszemi zarodami. Co się wówczas nazywało Rościsław i Świętopełek, dziś może nazywać się Milan i Mikołaj. Znów grozi utworzenie się państwa, wprawdzie nie pod przeważnym wpływem Konstantynopola, którego przeznaczeniem jest dać inny kierunek Europie wschodniej i znów musimy wtargnąć w samo serce tego tworzącego się dopiero organizmu, jeśli mamy zostać wiernymi naszej misyi w tej części świata, jeżeli chcemy strzedz naszego tysiącletniego stanowiska w Europie, jeżeli chcemy dalej być przedmiotem świata cywilizowanego, jak dotychczas byliśmy. Jeżeli zbliżający się tysiączny rok obywatelstwa naszego ludu w Europie obchodzić przez to będziemy, że światu cywilizowanemu przy równie ważnej okoliczności ponownie wyświadczymy usługę, jaką wyświadczyliśmy przed tysiącem lat, natenczas nie możemy go święcić godniej. Pracujcie jak chcecie nad moim upadkiem, wcale mnie to nie skłoni wbrew memu lepszemu i dojrzalej obmyślanemu przekonaniu, współdziałać około upadku ojczyzny i państwa. Znasz moje przysłowie, że w Terebes jestem większym panem, niż w Wiedniu. Ale jeśli chodzić będzie o wasze głowy, wówczas po 10 latach stanę między wami i zażądam od was rachunku z powodu losu, jaki zrządziliście ojczyźnie i monarchii. Czy ośmielicie się wziąć na siebie odpowiedzialność? Ja odważyłem się i biorę ją na siebie każdej chwili...“

Anglia.

W Izbie wyższéj zapytywał d. 8 lipca lord Granville, czy prawdziwą jest wiadomość jednego z dzienników porannych, że między Turcyą a Anglią zawarty został traktat odporny i że Cypr ma przejść do Anglii. Prezes tajnéj rady ks. Richmond odpowiedział na to: „W odpowiedzi oświadczam, że z powodu zatrzymania jednéj części azyatyckich posiadłości Turcyi przez Rosyę, zawartą została d. 4 czerwca między Jéj Kr. Mością a Sułtanem następująca warunkowa umowa: „Jeśli Batum, Kars, Ardahan, lub jedno z nich, miałoby być zatrzymanem przez Rosyę i gdyby kiedykolwiek w przyszłości Rosya chciała przedsięwziąć kroki do zajęcia innéj jakiéj części azyatyckiego terytoryum Sułtana, niż jak określonem będzie ostatecznym traktatem pokoju, Anglia obowiązuje się połączyć z Sułtanem do zbrojnej obrony tegoż terytoryum. W zamian przyrzeka Sułtan Anglii zaprowadzić potrzebne reformy, co do których oba państwa się porozumieją, w zarządzie chrześcian i innych poddanych Porty, w téj części jéj terytoryum; i aby ułatwić

Anglii przeprowadzenie potrzebnych przygotowań do wypełnienia swego zobowiązania, pozwala daléj Sołtan Anglii zająć i administrować wyspę Cypr. Gdyby rząd rosyjski miał kiedykolwiek oddać Porcie terytoryum w ostatniéj wojnie zdobyte, wówczas warunki téj umowy tracą swą ważność i Anglicy opuszczą wyspę.“

„Na podstawie téj umowy (do wprowadzenia któréj w życie poczyniono już przygotowania) wydała Porta firman, upoważniający Anglię do zajęcia Cypru. Wyspa zostanie wkrótce zajętą i administracya jéj wprowadzona w imieniu N. Pani. Dodam, że N. Pani raczyła powierzyć rządy wyspy Sir Garnet Wolesleyowi. Dziś wieczór rozdane będą Izbie dokumenta w téj sprawie.“

W Izbie niższéj złożył takież oświadczenie minister spraw wewnętrznych Cross na zapytanie marg. Hartingtona. Margrabia zapytywał także, czy umowa ta udzieloną została kongresowi i innym mocarstwom. Minister Cross odrzekł, że na interpelacyę tę odpowie nazajutrz. P. Gladstone żąda wyjaśnień czy przez oddanie wyspy rozumianą jest także przelanie zwierzchnictwa, czy też obecne zwierzchnictwo pozostaje w swéj mocy. Cross odpowiada, że wypływa to z dokumentów. W tym względzie nie może być wątpliwości.

— Rozdana w Izbach *Księga błękitna* (zeszyt 36) zawiera prócz konwencyi z 4go czerwca, trzy depesze. Pierwsza z nich lorda Salisburego do p. Layarda brzmi jak następuje:

Foreign office 30 maja 1878.

Panie! Tok poufnych rokowań, odbywającvch się w ostatnich czasach między rządem Jéj Kr. Mości a rządem rosyjskim, czyni prawdopodobnem, że artykuły traktatu z San Stefano, tyczące się Turcyi europejskiéj, będą zmienione w sposób wystarczający, aby doprowadzić je do harmonii z interesami innych mocarstw europejskich a zwłaszcza Anglii.

Nie można jednak mieć téj nadziei, co do téj części traktatu, która dotyczy Turcyi azyatyckiéj. Jasnem jest dostatecznie, że co się tyczy Batum i twierdz na północ od Araxesu, rząd rosyjski nie jest skłonnym odstąpić od umowy, do zawarcia któréj Porta widziała się spowodowaną wypadkami wojennemi. Rząd Jéj Kr. Mości był więc zmuszonym wziąć pod rozwagę wpływ, jakiby umowa ta, gdyby nie została obaloną lub gdyby jéj nic nie przeciwstawiono, wywarła na przyszłość prowincyj azyatyckich państwa ottomańskiego i na żywo dotknięte stanem téj prowincyi interesa Anglii.

Rząd Jéj Kr. Mości nie może patrzyć na zmiany te obojętnie. Turcya azyatycka obejmuje ludność rozmaitych szczepów i wyznań, niemającą żadnych zdolności do samorządu i żadnych aspiracyj do niepodległości, ale spokój swój i jakąkolwiek nadzieję dobrobytu politycznego, który posiadać może, zawdzięcza ona jedynie Sułtanowi.

Lecz rządy ottomańskiéj dynastyi panującéj są rządami dawnego, ale zawsze obcego zdobywcy i polegają bardziéj na przemocy, niż na sympatyi wspólnéj narodowości. Porażka, jaką oręż ottomański poniósł i znane kłopoty rządu wywołują powszechną wiarę w upadek jego i budzą oczekiwania rychłych zmian politycznych, co na Wschodzie bardziéj zagraża istnieniu rządu, niż rzeczywiste niezadowolenie. Gdy ludność Syryi, Małéj Azyi i Mezopotamii spostrzeże, że Porta posiada jedyną rękojmię swego dalszego istnienia w własnéj sile, to po dowodach jakie najnowsze wypadki, co do nietrwałości reszty téj siły dały, liczyć będzie na rychły upadek panowania ottomańskiego i zacznie się zwracać ku jego następcy. Nawet, gdyby pewnem było, że Batum, Ardahan i Kars nie będą podstawą, z któréj wyjdą posłannicy intrygi, a za którymi w pewnym czasie idzie zwykle wojsko najezdnicze, samo zatrzymanie tych miejsc przez Rosyę wywierać będzie gwałtowny wpływ na rozkład terytoryum azyatyckiego Porty. Jako pomnik słabéj obrony z jednéj, a skutecznego napadu z drugiéj strony, uważanem ono będzie przez ludność azyatycką za wróżbę politycznéj historyi najbliższéj przyszłości, i połączone działanie nadziei i obawy wywoła poddanie się wzrastającéj potędze a odstąpienie od téj władzy, o któréj mniemać będą, że jest w upadku.

Rządowi Jéj Kr. Mości niemożebnem jest przyjmować skutek, jaki podobny stan umysłów wywierać będzie na okolice, których polityczne stosunki głęboko dotykają miejscowych interesów W. Brytanii, bez silnych usiłowań *(effort)* zapobieżenia temu. Nie zamierza on dążyć do osiągnięcia tego celu, przedsiębiorąc kroki wojskowe, aby przywrócić Porcie zdobyte okręgi. Podobne przedsięwzięcie byłoby mozolnem i kosztownem, mieściłoby w sobie wiele grozy i dla zamierzonych przez rząd Jej kr. Mości celów byłoby bezskutecznem, gdyby nie poparły je środki ostrożności, które prawie równie skutecznie mogą być osiągnięte bez narażania się na okropności poprzedzającej wojny. Jedyny środek, któryby mógł dać rzeczywistą rękojmię trwałości panowania otomańskiego w Turcyi azyatyckiej i po odzyskaniu aneksyj rosyjskich byłby równie istotnym, jakim jest obecnie, polega na zobowiązaniu się mocarstwa, mającego dostateczną siłę — aby je dopełnić — że każdy dalszy zamach Rosyi na terytoryum tureckie w Azyi, odpartym będzie siłą. Gdyby podobne zobowiązanie przyjętem zostało zupełnie i bezwarunkowo, zapobiegłoby ono rozwojowi wypadków, wprowadzających w życie i dało równocześnie ludności prowincyj azyatyckich potrzebne zapewnienie, że panowanie tureckie w Azyi nie jest bynajmniej skazanem na rychły upadek.

Są jednak dwa warunki, do których Porta musi się zobowiązać, zanim Anglia dałaby podobne zapewnienie.

Rząd Jej Kr. Mości dał Porcie z powodu konferencyj stambulskich do zrozumienia, że nie jest bynajmniej skłonnym do tolerowania nadużyć i prześladowań, i zanimby przyszło do umowy co do obrony w pewnych warunkach azyatyckiego terytoryum Turcyi, potrzeba, aby był uroczyście zapewnionym o zamiarach Porty co do zaprowadzenia koniecznych ulepszeń w rządzie chrześciańskich i innych w tej stronie poddanych Porty. Nie byłoby do życzenia, żądać więcej, niż zobowiązania w ogólnych wyrazach, gdyż pojedyncze środki mogłyby być oznaczone dopiero po pilnych badaniach i obradach nad tem co w obecnych okolicznościach jest możliwem.

Możebnem jest, że troskliwy wybór i pełne ufności poparcie pojedyńczych urzędników, którym powierzonoby w tej okolicy posady, byłoby ważniejszym żywiołem dla polepszenia stanu ludności, niż zmiany prawodawcze; ale żądane zapewnienie przyznania Anglii prawa wpływania na zadawalniające w tym kierunku kroki, będzie niezbędną częścią każdej umowy, na którą rząd Jej Kr. Mości mógłby przystać. Dalej potrzebnem będzie, aby umożebnić rządowi Jej Kr. Mości skuteczne wypełnienie zaproponowaego zobowiązania, zajęcie stanowiska w pobliżu wybrzeża Małej Azyi i Syryi. Bliskość urzędników angielskich, a w danym razie wojsk angielskich będzie najlepszą rękojmią, że główny cel tej umowy zostanie osiągniętym. Wyspa Cypr zdaje się pod każdym względem najstósowniejszą. Rząd Jej Kr. Mości nie pragnie prosić Sułtana, aby terytoryum to usunął z pod swego zwierzchnictwa i nie chce zmniejszać dochodów, jakie obecnie do skarbu jego wpływają. I dlatego chce zaproponować, że podczas gdy administracya i zajęcie wyspy przeszłoby na Jej Kr. Mość, samo terytoryum pozostałoby i nadal częścią państwa ottomańskiego, a nadwyżkę dochodów po strąceniu wydatków, jakąkolwiekby ona obecnie była, rząd angielski corocznie skarbowi sułtańskiemu będzie wypłacał.

A że całą tę umowę zawdzięczać należy anneksyom Rosyi w Turcyi azyatyckiej i tym następstwom, które, jak się obawiają, z tego wypłyną, jasnem jest, że gdy przyczyna niebezpieczeństwa ustanie, upływa równocześnie i powyższa umowa. Gdy rząd rosyjski miałby kiedykolwiek zwrócić Porcie, utracone przez nią w ostatnich czasach terytoryum azyatyckie, przestają punkta proponowanej umowy istnieć, a wyspa będzie natychmiast opuszczoną.

Upraszam więc W. Excel. zaproponować Porcie, aby przystąpiła w następujący sposób do konwencyi i upoważniam Pana do podpisania konwencyi tej w imieniu królowej i rządu Jej Ks. Mości:

„Jeśli Batum, Kars, Ardahan lub jedno z nich miałoby być zatrzymane przez Rosyę i gdyby kiedykolwiek w przyszłości przedsięwziętym został ze strony Rosyi jakibądź krok w celu zajęcia innej jakiej części azyatyckiego terytoryum Sułtana, jak ono określonem będzie ostatecznym traktatem pokoju, Anglia obowiązuje się pomódz Sułtanowi orężem do obrony tegoż terytoryum“.

„W zamian przyrzeka Sułtan Anglii zaprowadzić potrzebne reformy, (o które oba mocarstwa później się umówią), w administracyi chrześciańskich i innych poddanych Porty w tej okolicy i aby Anglii ułatwić zarządzenie potrzebnych środków do wypełnienia swego zobowiązania, zgadza się Sułtan dalej pozostawić Anglii wyspę Cypr do zajęcia i administracyi“.

Proszę przyjąć i t. d.

(podp.) *Salisbury.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lipca.

Jutro wieczorem przejeżdżać będzie przez Kraków osobnym pociągiem Szach perski, który jak nam donoszą kilka minut tylko w dworcu ma się zatrzymać. Przyjmować go będą władze tutejsze i jeneralicya, a orkiestra wojskowa odegrać ma himn perski, którego się umyślnie w tym celu wyuczyła.

Szach zaprosił posła austryackiego przy swoim dworze hr. Karola Załuskiego, aby towarzyszył mu w podróży do Teheranu. Hr. Załuski wyjeżdża więc razem z Szachem do Persyi.

— D. 5go b. m. odbyło się posiedzenie komisyi do historyi sztuki w Akademii Umiejętności. P. Maryan Sokołowski zdał sprawę w imieniu tak swojem, jak pp. Pawła Popiela i Juliusza Kossaka, uproszonych do zbadania stanu obrazów Kulmbacha w kościołach Panny Maryi i św. Floryana z czynności odbytej w tym celu. Wywiązała się z tego powodu dyskusya nad kwestyą restauracyi zabytków sztuki, któréj praktyczne wyniki zawieszone zostały do posiedzenia następnego z powodu nieobecności konserwatora prof. Józefa Łepkowskiego. Nakoniec komisya, przywiązując szczególniejszą wagę do wydawnictwa pomników budowlanych romańskich, uprosiła przewodniczącego prof. Władysława Łuszczkiewicza do odbycia tego lata wycieczki w okolice Łęczycy, Płocka i Czerwińska w celu zbadania ocalałych tam pozostałości romanizmu.

— W poniedziałek odbędzie się w teatrze letnim coroczna uroczystość dla uczczenia pamięci Fredry. Odegraną będzie komedya *Damy i Huzary*. Następnie apoteoza Fredry wśród postaci z jego komedyi. Ogród będzie oświetlony.

— Dzisiaj rano przejechał z Wiednia przez Kraków do Podwołoczysk w powrocie do Persyi szambelan Szacha minister Mirza Alinaghi Hakimol Malek.

— Dziś otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim p. Kazimierz Przetocki, rodem z Żórawna stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— P. Franciszek Fuchs, krakowianin, otrzymał w tych dniach na tutejszym uniwersytecie, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— Dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Henryk Kieszkowski wyjechał dziś dla poratowania zdrowia do wód.

— **Krosno** 10 lipca.

W dniu 6go lipca b. r. przeniosła się do wieczności z Sieleckich Faustyna Maniowska, właścicielka dóbr Polan w Krośnieńskiem. Była to niezwykłych a cichych cnót niewiasta, najczulsza matka, wzorowa chrześcianka i opiekunka swych włościan.

— Dzienniki lwowskie ogłaszają odezwę X. Stanisława Stojałowskiego z projektem, który ze wszech miar zasługuje na poparcie, bursy ludowej rękodzielniczo-handlowej. Instytucya ta ma mieć na celu dawanie chłopcom pomieszkania, żywności, odzieży i opłaty za naukę u majstrów i kupców. Chłopcy z ludu mówi odezwa — mając to wszystko, będą mogli u majstrów i kupców z łatwością pobierać naukę, a za kilka lat powrócić do domu i zanieść przemysł i handel do naszych wiosek. Zadaniem bursy będzie także otoczyć chłopców moralną opieką i starać się, aby nie przylgnęli do miast, ale wrócili pod rodzinną strzechę. Za kilka lat pewna ilość młodzieży ludowej będzie mogła wyuczyć się handlu i rękodzieł na wsi pożytecznych, a dotychczas będących wyłącznym przywilejem żydów, jako to: blacharstwa, szklarstwa, introligatorstwa, kowalstwa, kramarstwa i t. d. Odezwa kończy się wezwaniem do ofiar i datków na założenie podobnej bursy we Lwowie. Z pomiędzy wielu pomysłów szerzenia oświaty między ludem, powyższy projekt wydaje nam się najpraktyczniejszym, bo odpowiada potrzebom ekonomicznym włościan, bo nie dąży do odrywania synów włościańskich od roli, ale pragnie im dać obok pługa narzędzie rzemieślnicze w rękę. Newątpimy, że projekt ten znajdzie powszechne poparcie, bo bursa podobna odpowiada całkowicie dążeniom reformy społecznej na zdrowych podstawach i tego postępu, który się rachuje z prawdziwym stanem społeczeństwa i jego potrzebami. Pragnęlibyśmy, aby bursa ludowa nie dla studentów ale dla młodzieży rzemieślniczej mogła także i w naszem utworzyć się mieście. X. Stojałowski, który się odznacza duchem inicyatywy może być pewnym, że dziennik nasz nie odmówi mu poparcia ilekroć występuje z projektem jasno określonym i zwróconym do celu praktycznego.

— **Klikuszowa** 10 lipca.

Szlachetne przedsięwzięcia nim się doczekają urzeczywistnienia, nieraz staczać muszą walkę z różnorodnemi zastępami przeciwników, zwyciężać przeszkody i zdobywać powoli ogólne uznanie; co niekiedy długie zabiera lata. Tak się działo z dawno już powziętym zamiarem budowania nowego kościoła w Klikuszowej, głównej włości parafii filialnej około 3000 dusz liczącej i z 5ciu gmin złożonej. Szczupły drewniany kościołek z XIII wieku wedle tradycyi miejscowej, nie może pomieścić ani trzeciej części ludu pragnącego uczestnictwa w służbie Bożej, nadto dziś już spróchniały wzbudzać zaczyna obawę upadku. Przed laty podobno 15 poczęto zastanawiać się nad niezbędną budową obszerniejszego a murowanego kościoła; atoli nim dojrzały zamysły roztropnych i prawdziwie ogółowi życzliwych mężów, i nim pokonać się powiodło największą przeszkodę: brak ofiarności, a zagrzać skutecznie do spełnienia postanowień, ubiegło lat tak wiele! aż dziś ujrzeliśmy obrząd położenia pierwszego kamienia pod fundamenta przyszłego Bożego domu. Po wotywie uroczystej, śpiewanej przez X. Ferd. Muchowicza, plebana, mówił miejscowy expozyt X. Majka do ludu licznie zgromadzonego o nieszczęśliwych losach, jakich pierwsze postanowienie doznawało przez szereg lat kilkunastu i przykładami gorliwości mieszkańców wielu miejsc, podobnież ubogich jak Klikuszowianie zachęcał do gotowości w niesieniu datków na dom Pański. Rozrzewnieni wysłuchali praktycznych rad X. proboszcza i wnet rzucili się do pracy murarskiej, obrzędem pobłogosławienia kamienia pierwszego i miejsca inaugurowanej. Odtąd widok zajmujący się przedstawił: pod dozorem kilku tylko biegłych majstrów murarskich pracuje kilkadziesiąt parafian, mężczyzn, kobiet, a żadnego między nimi płatnego najemnika nie masz, bowiem własnemi rękami postanowili budować ów kościół, w którym się kiedyś modlić pragną! Można zatem pocieszyć gości od Krakowa tędy dążących w Tatry do Zakopanego, że ustaną wkrótce ubolewania nad opłakanym stanem kościoła, jakie dotąd często słyszeć się dawały, a pozwalały domyślać się zarzutu niedbalstwa ze strony duszpasterza. Życzyć sobie jedynie należy, żeby za łaską Boga dzieło ukończonem być mogło dosyć rychło i pomnożyło liczbę owych kościołów w tutejszym dekanacie, które niedawno zbudowane czekają konsekracyi przez pasterza dyecezyi.

— Szach perski chce urządzić u siebie policyę na wzór austryackiej i objawił życzenie zabrania z sobą urzędnika z Wiednia, któryby dokonał tej przemiany. Przyszły szef policyi perskiej otrzyma rocznej pensyi 3000 f. s. i ta będzie mu na lat 5 zapewnioną. Wiceprezes policyi wiedeńskiej radca dworu Weiss, przedłożył pierwszemu ministrowi perskiemu Mirzy Hussein chanowi listę kandydatów na tę posadę, między którymi znajdują się: starszy komisarz Matzenauer, nadinspektor Kusmanek, komisarze Adam, Tautocher, Höhnel, Dr Altenburger i Patek. Słychać, że p. Kusmanek ma największą szansę otrzymania posady szefa policyi w Teheranie.

— Wyspa Cypr, która obecnie przeszła w posiadanie Anglii, jest czwartą z rzędu wyspą morza Śródziemnego ze względu na swą ważność. Po Sycylii, Sardynii i Korsyce zajmuje ona pierwsze miejsce. Przestrzeni ma około miliona hektarów. Położenie jeograficzne Cypru jest najpiękniejsze. Wyspa ta panuje nad brzegami Syryi i Karamanii, nad wejściem do archipelagu a przedewszystkiem — nad wejściem do kanału Suezkiego. Cypr posiada w Famaguście warunki pierwszorzędnego portu wojennego, skoro tylko przez tamy i właściwe urządzenie rozszerzonym zostanie port istniejący, a zaniedbany zgoła od czasów rzeczypospolitej weneckiej. Starożytne fortyfikacye, wzniesione przez inżyniera Martinengo, który wyprzedzając swoją epokę, zdołał odgadnąć system Vaubana, skoro zostaną przyprowadzone do należytego stanu, mogą zamienić Famagustę w twierdzę pierwszorzędnej doniosłości. Znajduje się jeszcze na Cyprze niewielki port obronny Kevinia ze strony brzegów Karamanii. tudzież Lirmassal — na południo-wschodzie i Larnaka na wschodzie wyspy. Cypr niegdyś tak ludny i żyzny gdy zostawał pod panowaniem Rzymskiem, Greckiem a nawet Lusigniańów, dziś liczy nie więcej jak 180 tysięcy mieszkańców, z których więcej niż trzecia część jest pochodzenia greckiego. Rządy tureckie zubożyły i prawie zrujnowały ludność. Żyzne doliny Messory nie cieszą się już dziś dawnemi obfitemi żniwami, ani plantacyami bawełny, stanowiącemi niegdyś bogactwo mieszkańców; w skutek wyniszczenia lasów, złej administracyi i ekonomii krajowej, brak wody daje się tu uczuwać dotkliwie.

— Niejaki Bischop odbył na statku z masy papierowej podróż z Quebeku do zatoki meksykańskiej (2500 mil) bez najmniejszego uszkodzenia statku, który ważył 58 funtów. Jazda ta dowiodła, że co się tyczy szybkości, siły oporu przeciw wilgoci i przeciw prądom, statek podobny nie pozostawia nic do życzenia. Wynalazek małych tych statków całkiem nowy, jest dziełem przypadku Młody człowiek nazwiskiem Waters zaproszonym był na bal maskowy w Nowym Jorku, a niemając pieniędzy na kupienie sobie maski, zmuszony był pożyczyć jej sobie, aby ją mógł jak najlepiej naśladować. Wśród tego zajęcia przyszło mu na myśl, że równie łatwo byłoby utworzyć okręt, jak twarz ludzką. Poświęcił on się odtąd temu zadaniu i osiągnął skutek. Ojciec jego jest dotąd jedynym posiadaczem przywileju i jedynym w świecie fabrykantem statków papierowych. Statek, na którym Bischop odbył podróż, nazwany „Marya Teresa“ ma 14 stóp długości. Wiosła są z bardzo lekkiego drzewa, aby statkiem łatwiej kierować. Statek jednak przy brzegu wywrócił się i p. Bischop zmuszony był wpław dostać się na ląd.

— W Monleone w Sycylii aresztowane zostały niedawno dwie znakomite osoby, przeciw którym silne było podejrzenie, że dawały pomoc bandytom przy porwaniu niejakiego Sparacio, syna bogatego burmistrza. Nastąpiły trzy inne jeszcze aresztowania i przyszło do utarczki między bandytami i patrolem, w której jeden z bandytów poległ i parę było rannych; porwanego atoli, za którego od ojca wielki okup chcą wymusić, nie zdołano uwolnić. Donoszą teraz z Palermo 8go b. m., że bandyta Reino widząc się otoczonym, poprzedniej nocy Sparacia wypuścił na wolność.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Kociołkównę, za kradzież pieniędzy w służbie; Annę Chudomontową, za kradzież odzieży; Walentego Kozłowskiego, za zrywanie kwiatów na plantacyach; Annę Gąbkową, za przywłaszczenie kamyczka uronionego z pierścienia; Karolinę Daczyńską, za sprzeniewierzenie; za pijaństwo dwie osoby.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 13go lipca: Na dochód Józefa Szymańskiego Po raz pierwszy: Komedya w 2 aktach pp. Bayard i Jonime — przekład Gwozdeckiego: *Przebudzenie się lwa.* (Le reveil du lion). — Zakończy: Obrazek w 1 akcie ze śpiewami: *Żyd w beczce.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

W niedzielę dnia 14go lipca: *Polowanie na zięciów.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

W poniedziałek dnia 15go lipca: Dla uczczenia pamięci Fredry: Komedya w 3 aktach hr. Al. Fredry *Damy i Huzary.* Na zakończenie przy dźwiękach hymnu narodowego apoteoza „Fredry“ wśród kilku główniejszych postaci jego komedyj. Oświetlenie ogrodu. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 12 lipca: deszcz kilkakrotnie z grzmotami; termometr od 19·0 spadł na 12·0 C. — Barometr zwolna idzie w górę; o 6ej rano dnia 13go lipca stan jego był 739·6 milim., termometru 13·0 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 14go lipca: Św. Bonawentury. — W poniedziałek dnia 15go lipca: Rozesłania Apostołów i św. Henryka.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 28 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki chorób skórnych prof. Rosnera; Obtułowicza: O najnowszych środkach do wstrzykiwań podskórnych; Sérkowskiego (w Brzeżanach): Teorya fermentacyjna przeziębienia, zakażenia krwi i gorączki (c. d.); Ponikły: Przypadek przemijający maliturii u osoby zdrowej po spożyciu lodów owocowych; Rydygiera (w Jenie): Uzupełnienie artykułu o niedokrewności i transfuzyi; Sprawozdanie dokładniejsze z kilku ważniejszych rozpraw mianych na zjeździe chirurgów w Berlinie, przez Dra Rydygiera (w Jenie); Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego; Wiadomości bieżące i piśmiennictwo lekarskie.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum św. Anny w Krakowie

przy końcu roku szkolnego 1878.

VIII klasa oddział A.

Uczniów wpisanych 38. — Egzaminowi dojrzałości poddało się 36, 2ch opuściło szkołę w ciągu roku.

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali:

Beaupré Antoni, Ehrenberg Zygmunt, Jeż Andrzej, Makowski Aleksander, Pawlikowski Wojciech, hr. Potocki Karol, hr. Potocki Tomasz, Słonecki Jan, Śmietana Stanisław, Szymański Henryk, Zaleski Jan.

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Dunajewski Stanisław, Gorączko Józef. Jakubowski Jan, Klęsk Juliusz, Koch Franciszek, Kossak Stefan, Lenczowski Antoni, bar. Lewartowski Adam, Mahr Alojzy, Malkiewicz Antoni, Marcoin Stefan, Morawski Wiktor, hr. Mycielski Adam. Ostaszewski Adam, Perełka Jądrzej, Podlewski Feliks, Rogalski Stefan, Wojciechowski Franciszek, Żurowski Ignacy

Trzej mogą egzamin poprawić z poszczególnych przedmiotów. Trzech cofnięto na pół roku.

VIII klasa oddział B.

Uczniów wpisanych 38. — Egzaminowi dojrzałości poddało się 36.

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali:

Baran Hipolit, Damski Wacław, Gąsiorek Franciszek, ks. Lubecki Ksawery, Matusiak Szymon, hr. Potocki Andrzej, Smolarski Zygmunt.

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Antoniewicz Wacław, Aschkenazy Zygmunt, Duda Michał, Grochola Walenty, Grygierzec Józef, Helman Dawid, Hrncirż Teodor, Jarotek Jan, Korczowski Jan, Kozubski Jan, Król Teofil, Krzyżanowski Józef, Kulczyński Jan, Leśniak Stanisław, Madejski Andrzej, Mitschka Tadeusz, Muczkowski Józef, Paruszewski Sylwester, Pawlikowski Jan, Placzek Wiktor, Reichmann Wilhelm, Seinfeld Natan.

Czterech może egzamin poprawić z poszczególnych przedmiotów. Dwóch cofnięto na pół roku. Jednego na cały rok. Dwaj nie przystąpili do egzaminu.

Prócz tych przystąpiło pięciu eksternistów do egzaminu dojrzałości. Z tych otrzymali świadectwo dojrzałości: Groch Jan, Kurdziołek Tomasz. Jeden może egzamin poprawić z jednego przedmiotu. Jeden cofnięty bez określonego terminu. Jeden odstąpił od ustnego egzaminu.

VII klasa.

Uczniów wpisanych 53.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Leo Juliusz, 2) Bąkowski Klemens, 3) Gutowski Zacharyasz, 4) Gęślak Jan.

Stopień pierwszy:

5) Stefan Michał, 6) Steyermark Aleksander, 7) Kusionowicz Władysław, 8) Prostak Antoni, 9) Majewski Jan, 10) Deskur Antoni, 11) Wędzicha Henryk, 12) Wiesiołowski Stefan, 13) Bernadzikowski Szymon, 14) Klemensiewicz Robert, 15) Kozubowski Adam, 16) Buczkowski Adolf, 17) Szaszkiewicz Kazimierz, 18) Czerny Henryk, 19) Datka Józef, 20) Stróżecski Bronisław, 21) Rozwadowski Mieczysław. 22) Słotwiński Zdzisław, 23) Broder Herman, 24) Królikowski Michał, 25) Latosiński Józef, 26) Stojowski Wacław, 27) Romer Stanisław, 28) Drozdowicz Walenty, 29) Przesmycki Stanisław, 30) Gostkowski Henryk, 31) Kostuch Piotr, 32) Morawski Jan, 33) Harajewicz Władysław, 34) Helcel Władysław, 35) Tobiasz Stanisław, 36) Gawroński Aleksander, 37) Pietraszkiewicz Adam.

Dziesięciu pozwolono po wakacyach zdawać z jednego przedmiotu, czterech nie otrzymało promocyi; jeden opuścił szkołę, jeden umarł.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy sądowe.

Proces królobójcy Hödla.

W dniu 10 b. m. toczył się przed trybunałem państwowym w sali posiedzeń kamergerichtu w Berlinie proces przeciw królobójcy Hödlowi, który zakończył się skazaniem na śmierć oskarżonego. Przebieg procesu był następujący:

O godzinie 9tej rano wprowadzili dwaj konstable Hödla okutego w kajdany do sali sądowej, poczem wiceprezes kamergerichtu Mühler zagaił temi słowy posiedzenie sądu: „Trybunał państwowy zebrał się celem osądzenia sprawy blacharczyka Hödla, zwanego Lehmanem, lub Traberem, oskarżonego o zdradę stanu. Oskarżony urodził się dnia 7 maja 1857 roku w Lipsku i uznany został przez komisyę wojskową za niezdatnego do pełnienia wojskowej służby. W roku 1870 ukaranym był oskarżony przez sąd lipski 10 rózgami za mniejszą kradzież“.

Prezes: Czy masz pan co do nadmienienia co do tych szczegółów tyczących się pańskiej osoby?

Hödel: Nie! *(Donośnym głosem.)*

Po tej odpowiedzi wzywa przewodniczący sądu Mühler prokuratora do odczytania aktu oskarżenia, który brzmi, jak następuje:

„Jego królewska Mość cesarz niemiecki i król pruski wracał w dniu 11 maja 1877 r. w towarzystwie swej córki w. księżnej badeńskiej, w otwartym koczu pomiędzy 3 a 4 godziną po południu z przejażdżki z Thiergartenu przez Brandenburgską bramę, ulicą pod Lipami. Powóz cesarski jechał południową stroną Lip, a gdy zbliżył się do gmachu ambasady rosyjskiej, wyskoczył oskarżony z po za prywatnego wozu, stojącego w tem miejscu na ulicy i trzymając w prawej ręce rewolwer, strzelił do cesarza z oddalenia trzech do czterech kroków. Strzał nie trafił celu. Strzelec cesarza widział, jak oskarżony wyciągnął rękę i wystrzelił do cesarza, skutkiem czego zatrzymał konie. Zanim jednak zatrzymał się powóz cesarski, przebiegł oskarżony ulicę za powozem i obróciwszy się, raz jeszcze wystrzelił do cesarza. I ten strzał chybił. Oskarżony pobiegł następnie ku promenadzie i ścigany przez publiczność jął uciekać ku Brandenburgskiej bramie. Uciekając, wystrzelił dwa razy jeszcze do ścigającej go publiczności, ale nikogo nie trafił. Po ostatnim strzale rzucił rewolwer na ziemię i został aresztowanym“.

Oskarżony nie przeczy temu, że strzelał z rewolweru ostremi ładunkami w czasie, kiedy przejeżdżał cesarz, ale stanowczo zaprzecza temu, jakoby strzelał do cesarza, twierdząc, że chciał sobie odebrać życie z powodu niedostatku, w jaki popadł dla braku zajęcia, a ulicę pod Lipami wybrał dla tego, aby zastrzelić się w oczach wyższej społeczności stolicy.

Świadkowie naoczni widzieli jednakże, iż Hödel krótko przed zbliżeniem się cesarskiego powozu stał za wozem, znajdującym się na ulicy, poczem powoli wysunął się na ulicę i spoglądał ku bramie Brandenburgskiej, jak gdyby oczekiwał na kogo. Gdy pojazd cesarski zbliżył się do niego na jakie sześć kroków, sięgnął prawą ręką ku lewej stronie, chcąc jakiś przedmiot wyciągnąć, a gdy powóz cesarski zrównał się z nim zupełnie, wyciągnął prawą ręką i postąpiwszy krok naprzód, wystrzelił o parę kroków do cesarza. Kula musiała przejść tuż koło głowy cesarza, bo padła zaraz za nią w piasek.

Rewolwer użyty przez oskarżonego był sześciolufowy, ciągnięty Lefaucheux, 7 milimetrowy z fabryki Lüttich i wystarczający do zabicia człowieka. Próby robione z tym rewolwerem dowiodły, że na 15 kroków odległości przebiła kula deskę grubości $2\frac{1}{2}$ centimetrów. W rzuconym przez oskarżonego rewolwerze znajdowały się cztery tulejki od wystrzelonych naboi i dwa ostre naboje.

W dniach 16, 29 i 30 maja znaleziono w pobliżu spełnionego czynu trzy kule, które stósowały się zupełnie do rewolweru oskarżonego. Różne także wyrażenia i zasięganie informacyi przez oskarżonego przed zamachem i po takowym, dowodzą, że miał zamiar zabić cesarza.

W dniu 27 kwietnia pytał się Hödel ucznia drukarskiego, którego spotkał w bliskości Lip: „kiedy i gdzie wyjeżdża cesarz zwykle, lub chodzi na spacer“. Pięć dni przed zamachem spostrzegłszy pod Lipami pojazd dworski, pytał się blacharczyka Krügera, z którym zapoznał się kilka dni poprzednio, czy cesarz jeździ w krytym, czy w odkrytym powozie, i jaką zwykle obiera drogę.

W dniu 6 maja przyszedł oskarżony do fotografisty Dietricha, mieszkającego przy Kommandantenstrasse i zapytał go się, czyby nie chciał zrobić wielkiego interesu. A gdy Dietrich zapytał, jakiego rodzaju byłby ten interes, oświadczył Hödel, że interes może zrobić na jego fotografii, bo chociaż obecnie nie jest jeszcze sławnym człowiekiem, to jednakże niebawem nazwisko jego przebiegnie jak iskra elektryczna świat cały. Następnego dnia zamówił sobie oskarżony trzy fotografie u Dietricha.

Kilka dni przed zamachem spotkał oskarżony przed oknem wystawnem kupca broni Demmlera przy Mohrenstrasse kupca Kalischera i zapytał go się, coby mógł kosztować rewolwer i czy można z niego strzelać celnie przez całą ulicę. Oskarżony przeczy temu, jakoby rozmawiał z kupcem Kalischerem.

W sam dzień zamachu pomiędzy 12 a 1 godziną w południe znajdował się oskarżony w Thiergartenie i usiadł na ławce w pobliżu „Siegesalee“. Na tej samej ławce siedzieli niewidomy katarynkarz Schütz i prowadzący go Koch. Oskarżony zaczął rozmowę o złych czasach dla robotników i powiedział w końcu: „Ja poluję na „grubą zwierzynę“, która dzisiaj paść musi, a potem będzie lepiej“. Następnie poszedł oskarżony w krzewy, aby się nieco przespać, ale wrócił już po chwili, skarżąc się, że spać nie może i nie ma spokojności.

Oskarżony przeczy temu wszystkiemu. Po zamachu w dniu 18 maja rzekł oskarżony do dozorcy Soehnel więzienia Stadtvogtei: „że jeżeli wyjdzie z więzienia, to lepiej będzie celował“. Na uwagę Soehnela, że to długo jeszcze potrwa, zanim wyjdzie z więzienia, i że wprzódy musi podać swych wspólników, odpowiedział Hödel: „Nie zdradzę ani jednego, chociażbym i 10 lat siedział“.

W liście pisanym do rodziców z więzienia śledczego w dniu 21 maja, przyznaje się oskarżony do winy. W liście tym prosi rodziców o przebaczenie, oświadczając, że życie jego poświęconem jest sprawie dla dobra ludzkości. W dopisku do listu zaś pisze: „Boli mnie wielce że chybiłem, ale Polska jeszcze nie zginęła!“ i podpisuje się: „Maks Hödel, sprawca zamachu na życie Jego cesarskiej Mości niemieckiego cesarza“.

Matka oskarżonego charakteryzuje go jako zdolnego do wszelkiej zbrodni, a ojczym zeznał, iż zawsze był bezczelnym i chętnym do kłótni. Oskarżony jest nieślubnem dzieckiem szewcowcej Emilii Traber z domu Hödel.

Za kradzieże umieszczonym został w 12 roku życia w domu poprawy w Zeitz, gdzie dwa całe lata przepędził, poczem poszedł na naukę do blacharza w Zeitz, a następnie udał się na wędrówkę i zwiedził Berlin, Bawaryę, Frankfurt n. M. i Kolonię. W r. 1876 powrócił do Lipska, pracował tam przez pół roku u blacharza, poczem zbierał abonentów dla pism socyalistycznych *Vorwärts* i *Fackel.* W tym samym czasie odbył podróż do Węgier i Wiednia, ale wydalony z Austryi we wrześniu 1877 r. powrócił do Lipska.

Oskarżony przesiąkły był na wskroś ideami socyalistycznemi i anarchicznemi, a charakter jego skłonny do czynów gwałtownych, kazał przypuszczać, że w danym razie przyczyni się do urzeczywistnienia swych anarchicznych idei, a mianowicie do zniesienia monarchicznej formy rządu. W Schkeuditz pod Lipskiem, zwołał zebrania ludowe w dniach 24 lutego i 17 marca 1878 r. Przed pierwszem zebraniem powiedział oskarżony do kuśnierza Keil, gdy takowy wzbraniał się podpisać pisma donoszącego policyi o mającem się odbyć zebraniu, tłumacząc się tem, iż nie chce mieć do czynienia z socyalnymi demokratami, „że on (oskarżony) nie jest socyalistą lecz anarchistą, i nie mówi ani o socyalnej demokracyi ani o komunie. Ameryka ma tylko prezydenta a dobrze jej się powodzi. Cesarza i królów niepotrzebujemy.“

W ten sam sposób odezwał się oskarżony przed drugiem zebraniem w Schkeuditz. W restauracyi do kilku robotników powiedział wówczas: „Cesarza, królów i książąt nie potrzebujemy, bo wysysają oni tylko lud. Do nas socyalnych demokratów należy przyszłość.“ W czasie swego pobytu w Metz powiedział w dniu 28 marca b. r. w pewnym lokalu co następuje: „Wojsko jest zupełnie zbytecznem i naród może się sam rządzić bez królów i książąt“. W kilka dni później powiedział w innym lokalu w Metz: „Nie potrzebujemy wcale ani cesarza, ani króla, ani żadnego rządu, to wszystko trzeba uprzątnąć. Chcemy być wolnymi, bogaci muszą się z nami podzielić, wszyscy musimy porówno pracować, każdy najwyżej 2 godziny dziennie.“ Kilka dni przed samym zamachem powiedział do ślusarczyka Krügera, że jest socyalnym demokratą, i że gdyby wszyscy socyaliści szli ręka w rękę, musieliby przyjść do steru i wszystko mogliby przewrócić do góry nogami. Chwalił się nadto, że w Berlinie z jakich 25 zpropagował nowych rewolucyonistów i oświadczył w końcu, iż czas największy zrobić *tabula rasa.*

Na podstawie wszystkich tych danych oskarżonym jest Maks Hödel o zamiar zabicia cesarza w dniu 11 maja 1878 r., który to czyn zagrożonym jest §§ 80, 211, 43 i 32 kodeksu karnego.

Świadków powołano 33. W czasie czytania tego aktu oskarżenia, oglądał się Hödel zuchwale po swem otoczeniu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos przewodniczący sądu.

Prezes: Po co przybyłeś pan do Berlina?

Hödel: Chciałem znaleść tu zatrudnienie.

Prezes: Czy miałeś pan już wówczas rewolwer?

Hödel: Tak!

Prezes: Co zamierzałeś z rewolwerem?

Hödel: Chciałem się zastrzelić.

Prezes: Dla czego chciałeś się zastrzelić?

Hödel: Bo pieniądze mi już wyszły i nie wiedziałem z czego mam żyć.

Prezes: Dla czego pan nie zastrzeliłeś się w domu lub w Thiergartenie?

Hödel: Każdy odbiera sobie życie tam, gdzie chce. Wbiłem sobie w głowę myśl zastrzelenia się pod Lipami.

Prezes: Pan strzelałeś do Cesarza?

Hödel: To fałsz, na takie fałszywe świadectwo nie mam odpowiedzi.

Prezes przedkłada Hödlowi rewolwer, który po kilka razy próbuje jego sprężyn.

Prezes: Pan nie jesteś skaleczonym?

Hödel: O ile wiem, strzelałem w ten sposób (mierzy rewolwer do swej głowy).

Prezes: Ubiór pański nie ma wcale znaku od strzału.

Hödel: To nie moja wina.

Prezes: Aleś pan miał strzelać do powozu cesarskiego.

Hödel: O tem nic nie wiem.

Prezes: Dwa razy nawet.

Hödel: Nie przypominam sobie.

Prezes: Dla czegoś tedy pan uciekał?

Hödel: O tem nic nie wiem.

Prezes: Pan miałeś się dowiadywać o czas, w którym cesarz wyjeżdża?

Hödel: To być może.

Prezes: Czeladnika kuśnierskiego Krügera pytałeś pan: czy cesarz jeździ w przykrytym, czy w odkrytym powozie?

Hödel: To jest gadanina.

Prezes: Cóż tedy ma znaczyć list pański pisany do rodziców, w którym pan ubolewasz nad tem, że chybiłeś, i podpisujesz się pod nim: „Hödel, sprawca zamachu na życie cesarza?“

Hödel: I dzisiaj żałuję, że chybiłem, a wyrażenia „zamach“ użyłem ironicznie. Nic mnie to nie obchodzi, że napiętnowano mnie tak wobec świata.

Prezes: Pan żałujesz, że chybiłeś, jak mam to rozumieć?

Hödel: (Wykrzywia usta do szyderczego uśmiechu.) Z pewnością, że żałuję, iż nie trafiłem siebie.

Prezes: Pan piszesz dalej w liście do rodziców: „Polska jeszcze nie zginęła.“

Hödel: Rozumiałem przez to, czego jeszcze niema, to być może.

Prezes: Co pan rozumiesz przez anarchię?

Hödel: Nie potrzebuję tu tego pojęcia bliżej określać. Nie nawrócę ja pana na moje przekonania, jak mnie pan nie pozyskasz dla swoich.

Prezes: Co pan rozumiałeś, lub co pan chciałeś powiedzieć przez to, że przed zebraniem ludowem w Schkeuditz oświadczyłeś w pewnej restauracyi: „Nie potrzebujemy cesarza ani króla, do nas socyalnych demokratów należy przyszłość?“

Hödel: To były żarty, nieraz ich używałem w rozmowie.

Na tem zakończono przesłuchanie Hödla i przystąpiono do wysłuchania 33 świadków, którzy potwierdzili wszystkie szczegóły z aktu oskarżenia, jak i te które podaliśmy za dziennikami zaraz po dokonanym zamachu.

Proces zakończył się skazaniem na śmierć Hödla.

(*Dziennik Poznański.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 11 lipca.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego, średniego i ciężkiego razem 1236 sztuk, czyli o 322 sztuki więcej niż przed tygodniem; dowieziono towaru bitego 165 szt., czyli o 73 szt. więcej. — Wyjątkowo ożywiony we wtorek charakter targu ustąpił dziś znów miejsca stereotypowej ospałości; ceny towaru ciężkiego i średniego cofnęły się do poziomu zeszłotygodniowego; towar lekki poprawił się nieco w cenie. — Płacono: towar lekki 36 — 40 złr., średni 40 — 43 złr., ciężki 43 — 45 złr. za 100 kilo żywej wagi; towar bity 48 — 52 złr. Skopów było dziś 6886, czyli o 857 sztuk więcej niż przed tygodniem; towaru bitego 116 szt., czyli o 45 sztuk więcej. — Targ wcale się nie polepszył, ceny zeszłotygodniowe niezupełnie się utrzymały. — Płacono 14 — 26 1/2 złr. za parę, a 38 — 47 złr., wyjątkowo do 50 złr. za 100 kilo żywej wagi. Jagniąt było dziś 83 sztuk, czyli o 43 szt. mniej niż przed tygodniem; płacono od 5 — 14 złr. za parę.

Wczoraj wystawiono na targ 196 sztuk bydła kontumacyjnego, które po 51 — 51 1/2 złr. za kilo m. w. znajdowało kupca.

W Paryżu dnia 8go b. m. mimo wielkiego spędu nastało pewne polepszenie tak co do wołów jak skopów; płacono woły po 70 — 91 ctm., skopy po 90 ctm. do 1 frk. za 1/2 kilo.

Wiedeń 11 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2903, zabitych wieprzów 163, jagniąt 83, żywych owiec 6888, żywej nierogacizny 1236 sztuk.

Cielęta żywe płacono od 28, 40 do 50 złr.; zabite wieprze od złr. 40 do 45 złr.; jagnięta za parę płacono od 5 do 13 złr.; żywe owce węgierskie od 45 do 48 złr., galicyjskie czarne w grubej wełnie od 38 do 40 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską od 30, 37 do 38 złr.; węgierską od 40 do 45 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 11 lipca.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku przy niepolepszonym ruchu cena bez zmiany 33·25 złr. — Peszt, 10go lipca: 32·25 — 32·50 złr. — Wrocław, 10go lipca: na lipiec 51·— mrk. żądano, na październik-listopad 51·— mark. żądano. — Szczecin, 10go lipca w miejscu 51·50 mrk., na lipiec-sierp. 50·70 mrk., na sierp.-wrześ. 50·70 mrk. — Berlin, 10go lipca w miejscu 52 80 mrk., na lipiec sierpień 51 90 mrk., na sierpień-wrzesień 52·20 mark., na wrzesień-październik 51·70 mrk. — Paryż, 10go lipca na ten miesiąc 58·50 frk., na sierpień 58·50 frk., na wrześ.-paźdź. 57·50 frk. — Tendencya ogólna ma się ku zniżce.

Nafta — Wiedeń, 11go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·70 złr. — Tryest, 10go lipca za 100 kilo bez cła 14·1/4 złr. — Brema, 10go lipca za 50 kilo 10·60 mark. — Hamburg, 10go lipca w miejscu 10·50 mark., na lipiec 10·50 mark., na sierpień-grudzień 11·10 mrk. — Antwerpia, 10go lipca za 100 kilo 26— frank. — Nowy Jork, 10go lipca 10 7/8 ct. pap., — w Filadelfii 10 3/4 ct. pap. (za galonę = 2,8 kilo, czyli 3,8 litra). — Tendencya ogólna bez zmiany.

Peszt 10 lipca. *(Targ zbożowy).*

Oferowanie, chęć kupna i obrót wszystkich produktów nie wielki. Tendencya mdła. Ceny bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 9·80 do 9·90 złr.; na 79 kilogram. od 11·15 do 11·20 złr.; żyto na 70 — 72 kilogram. od 6·70 do 6·85 złr.; owies na 36 — 40 kilogram. od złr. 5·90 do 6·25; kukurudzę na 74 kilogram. od 6·25 do 6·40; proso od 0.— do 0·—; olej od 40·— do 41·— złr.; spirytus od 32·25 — 32·50 złr.

Wrocław 10 lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 19·60 mrk.; żyto na 200 funt. po 13·10 mrk.; owies na 200 funt. po 13·40 mrk.; rzepak na 100 kilo netto po 28·— mrk.; olej po —·— mrk. — Spirytus po 51·— mrk.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 11 lipca. Trzéj lekarze Cesarza uzupełniając swe biuletyny ogłaszają dalsze, dłuższe wyjaśnienie, w którem powolne przychodzenie Cesarza do zdrowia tłómaczą wielką utratą krwi, głęboko wzruszającemi wrażeniami, brakiem apetytu, licznemi bolesnemi ranami i podeszłym wiekiem Cesarza. Ogólny stan zdrowia o tyle można nazwać zadawalniającym, że czynność istotnych organów ciała nie jest przerwaną, chociaż siły nie osiągły jeszcze właściwego stopnia. Zdolność chodzenia, jakkolwiek Cesarz mógł wejść na kilka schodów, jest względnie bardzo mało wytrwałą, rany wprawdzie są wszystkie zagojone, lecz ramiona i ręce jeszcze bezwładne. Przyjmowanie pokarmów jest tylko z obcą pomocą możebne. Z całą pewnością jednak i pod wpływem dłuższego czasu spodziewać się można usunięcia istniejących jeszcze dolegliwości przy czynnéj i biernéj wprawie, oraz przy użyciu potrzebnych jeszcze środków.

Londyn 11 lipca. W Izbie wyższéj oświadczył Richmond na zapytanie Granvilla, iż nie jest poinformowany, kiedy główni pełnomocnicy opuszczą Berlin i kiedy przybędą do Londynu. Ma powód przypuszczać, że kongres za kilka dni skończy swą pracę. Dokumenta otrzyma Izba zaraz po zamknięciu kongresu.

Londyn 11 lipca. W Izbie wyższéj na zapytanie lorda Shaftesburego oświadczył Richmond, że Wolseley odjeżdża jutro na Cypr, aby się poinformać o instytucyach i innych sprawach téj wyspy. Kimberley nie pojmuje, jak jakikolwiek rząd angielski może zwlekać z oświadczeniem, że nie ścierpi niewolnictwa, gdziekolwiek ono istnieje. Książe Richmond mniema, że zachowanie się względem Zanzibaru i konwencya z Egiptem pokazały, że rząd nieprzychylny jest niewolnictwu równie, jak inny.

Londyn 12 lipca. *Times* donosi: Traktat angielsko-turecki na krótki czas przed ogłoszeniem udzielony został poufnie innym mocarswom. Zdaje się, iż był on znany kilku osobom w Konstantynopolu, gdyż poczyniono świeżo wielkie zakupna gruntów na Cyprze. Trzy okręty tureckie wojenne wypłynęły na wody greckie. *Daily Telegraph* donosi z Berlina, że wczoraj żażądała Rosya Bajazetu, na co się Anglia nie zgodziła. Sprawa ta jest nieco groźną. *Standard* donosi: Na wczorajszem posiedzeniu uregulował kongres granice Azyi. Turcy zatrzymują Zewin i wąwozy Soghanly-daghu.

Exposé polskie w całej prasie zagranicznej wywołało największe uznanie i nabrało niezwykłego rozgłosu, niepamiętnego od dawna w sprawach dotyczących Polski. Nawet organa sprzyjające Rosyi i Niemcom wyrażają się o niem przyzwoicie.

Nadeszły w tej chwili *Journal des Debats* pisze: „Jeden z naszych korespondentów berlińskich przesłał nam *Exposé*, które Polacy wręczyli wszystkim członkom kongresu. Oceniamy poniżej ten dokument a jutro powtórzymy najznaczniejsze jego ustępy“. *Journal des Debats* poświęca następnie pięć szpalt berlińskiemu *Exposé* polskiemu. Wielkiej doniosłości i znakomity ten artykuł powtórzymy w przyszłym numerze *Czasu.*

Jeden *Vaterland* wiedeński znany ze ślepego uwielbienia dla wszystkiego co się dotyczy Rosyi, umieszcza jakiś niby z Warszawy już z d. 9 lipca elaborat przeciw *Exposé*, którym nie zawahał się ośmieszyć swoich kolumn. Dzieło to widocznie jakiegoś dyletanta rosyjskich sympatyj, który zbyt się pospieszył i któremu zapewne przypomną owe słowa *trop de zèle*. Jak się coś ma udać, to temu wszystko sprzyja. Do powodzenia *Exposé* brakowało tylko owego wystąpienia w *Vaterlandzie*; nie kazało długo na siebie czekać. O lepszej na samym końcu reklamie trudno było zamarzyć.

W Księstwie Poznańskiem rozpoczął się już na dobre ruch wyborczy. Lista kandydatów polskich na posłów do parlamentu niemieckiego z Wielkopolski i Prus Zachodnich została już ustanowioną. Spotykamy w pierwszym rzędzie nazwiska dawnych posłów, oraz kilka imion nowo wstępujących na arenę polityczną obywateli. Komitet polski postawił swoich kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych. Prezes Koła polskiego ks. Roman Czartoryski załatwiwszy się z odnośnemi czynnościami, przejechał wczoraj wieczór przez Kraków, udając się do Sieniawy, a następnie do dóbr swych na Podole galicyjskie.

Stronnictwo liberalne w Węgrzech chce, jak się zdaje, kampanię wyborczą rozpocząć wielkiem zwycięstwem. W Debreczynie bowiem, gdzie ponownie wybranym być ma prezes gabinetu p. K. Tisza, rozpoczną się wybory już 5 sierpnia. Tego samego dnia wybierać także będą miasta Preszburg, Raab i Temeswar, w których jak rzeczy dziś stoją, także członkowie stronnictwa liberalnego wyjdą z urny. Co się tyczy mowy, którą p. Tisza ma w poniedziałek wygłosić przed wyborcami, dowiaduje się *Budap. Corr.*, że takowa więcej usprawiedliwiać będzie przeszłość, niż rozwijać program przyszłości. W każdym razie prezes gabinetu wypowie swoje zdanie o okupacyi Bośni. Ciekawe jest w tej mierze także zdanie hr. Andrassego, które miał powiedzieć do jednego z swoich przyjaciół, a o czem piszemy na innem miejscu.

W armii francuskiej zawiązało się pomiędzy oficerami stowarzyszenie religijne pod wezwaniem św. Maurycego. Jedynym celem tego stowarzyszenia jest krzewienie ducha wiary wśród armii i utrzymywanie praktyk religijnych. Wiadomo, że w ostatniej kampanii odznaczali się jedynie wśród armii dawni żuawi papiescy, lub chłopi i synowie arystokratycznych rodów z Bretanii, którzy wraz z gorącą wiarą przechowali ducha rycerskiego. Doświadczono już, że ateizm tak rozszerzony wśród armii, zgubny wywarł wpływ na waleczność, jaką żołnierz francuski zadziwiał niegdyś świat. Niedziw, że dzienniki niemieckie pierwsze z niezmierną gwałtownością zwracają uwagę rządu francuskiego, czy dozwoli, aby w armii tworzono bractwa katolickie. Stowarzyszenie św. Maurycego wznieca w nich takie oburzenie, jakby chodziło o kwestyę międzynarodową, europejskiego znaczenia.

Królowa Wiktorya podjęła się pośrednictwa w układach między dworem berlińskim, a księciem Ernestem hanowerskim. Król Jerzy testamentem oddał pod jej protektorat swoją rodzinę.

Dnia 11go b. m. jen. br. Filippowicz o drugiej po południu opuścił Pragę; na dworcu żegnali go arcyksiążę Fryderyk, jenerałowie i oficerowie sztabowi, wystąpiła kompania honorowa. Wojskowa muzyka grała przy odejściu pociągu hymn narodowy. O oporze ze strony wojsk tureckich przy zajęciu przez wojska austryackie Bośni i Hercegowiny, mowy nie ma, pisze *Budapester Coresp.* Układy w tej mierze rozpoczną się właśnie z Portą, a po powrocie hr. Andrassego spiesznie ukończonemi zostaną. Na mocy tych układów wojska tureckie cofać się będą stopniowo i urzędnicy tureccy oddawać będą dowódzcom wojskowym austryackim fortece, urzędy i publiczne gmachy; obecnie urzędujący urzędnicy pozostaną tymczasowo na miejscach, ale oczywiście mogą być usuwani przez dowódzców austryackich. Zajęcie nastąpi z dwóch stron od Dalmacyi i Pogranicza stopniowo ale bez przerwy. Podług nadeszłych wiadomości nie ma mowy o oporze Chrześcian; Mahometanie dostali z góry wskazówkę, aby się spokojnie zachowali; begowie zaś zadowoleni są nawet z okupacyi. Obecnie tylko trzy dywizye przekroczą granicę, a dalsze dwie rozłożone będą na granicy. Wyższy urzędnik cywilny nie zostanie teraz wysłany do tych krajów, które prawdopodobnie nazywać się będą po prostu Bośnią. Administracya będzie wyłącznie wojskowa, jak w Pograniczu. P. Tisza w wielkiej mowie wyborczej, którą ma w tych dniach powiedzieć, mówić będzie obszernie o zajęciu Bośni i Hercegowiny. Pełnomocnicy tureccy wracając z Berlina ustąpią do Wiednia. Podczas wojskowych ćwiczeń w Czechach N. Pan zamieszka w zamku ks. Lobkowicza Krzymec.

Traktat ma być dziś podpisany w Berlinie, kongres zamknięty. Aż do ogłoszenia tekstu traktatu nie będziemy dokładnie wiedzieć, jakie są rzeczywiste warunki, mianowicie co się tyczy Batum. *Wiener Abendpost* o ostatnich chwilach pisze: „Obrady kongresu w Berlinie dobiegają do końca. Wczoraj odbyło się czytanie traktatu, aż do małoznaczących punktów. Dziś (w piątek) nie będzie posiedzenia; jutro nastąpi odczytanie traktatu do końca i podpisanie. Po zamknięciu kongresu część pełnomocników zamierza opuścić Berlin w sobotę, druga zaś część w niedzielę.“ *Pol. Corr.* zaś mówi, iż czwartkowe posiedzenie zapełnione zostało czytaniem protokółów, które w całości przyjętemi zostały. Protokóły nie wykazują żadnego protestu. Co się tyczy zajęcia Bośni, zapisano tylko zastrzeżenie Porty że co do przeprowadzenia porozumi się z Austryą. Na następnem posiedzeniu odbędzie się ostateczne odczytanie instrumentu pokoju, który w nocy wydrukowanym zostanie. Na tem posiedzeniu powzięte zostaną postanowienia co do komisyj lokalnych i co do konferencyi posłów, która zbierze się w jesieni w Konstantynopolu lub Berlinie. W sobotę nastąpi podpisanie instrumentu pokoju, i rozwiązanie kongresu. Po obiedzie odjedzie hr. Andrassy i inni austryaccy pełnomocnicy; przybędą oni w niedzielę po południu do Wiednia. Ks. Bismark zaś po zamknięciu kongresu odjedzie do Kissingen. Hr. Andrassy przemówi przy zamknięciu zebrania. Obiad dzisiejszy zapowiedziany jest na szóstą, aby niektórzy pełnomocnicy mogli wieczorem odjechać. *Kreuz. Ztg.* robi bowiem uwagę, że znamieniem ostatnich chwil kongresu jest „odjazd“ każdy z osobna i wszyscy razem, chcieliby jaknajspieszniej odjechać.

Angielska flaga powiewa już nad Cyprem. Admirał Hay od dawna miał w ręku opieczętowane w tej mierze instrukcye i od razu wprowadził w wykonanie firman odnośny. Na samą wiadomość o zajęciu Cypru przez Anglię cena ziemi na tej wyspie podniosła się dwudziestokrotnie. Wątpimy, aby ten sam stosunek w cenach ziemi nastąpił w Bułgaryi, szczególniej jeżeli zaprowadzoną będzie administracya *à la* Czerkawski. Na rozkaz Layarda p. Baring z Krety udał się na Cypr. Anglia poleciła ofiarować narodowemu Zgromadzeniu Krety reformy pod jej rękojmią. Wątpią, aby Zgromadzenie przyjęło tę ofiarę.

Włoska prasa powstaje na traktat angielsko-turecki, widząc w nim ujmę dla interesów włoskich. *Diritto* mówi, że Włochy są jedynem mocarstwem, które nic nie wzięło, ani dostało i że mogą sobie obetrzeć usta. *Diritto* zapomina, czy chce zapomnąć, że są pod tym względem w towarzystwie Niemiec, które także nic nie dostały. Obydwom zatem otwartą jest wspólna może przyszłość.

Na zapytanie Forstera minister angielski Bourke odpowiedział, że Porta gotową jest zawrzeć konwencyę dla zniesienia handlu niewolnikami. Projekt takiej konwencyi odszedł 6 czerwca do Konstantynopola.

Politik umieszcza mowę Aksakowa mianą d. 2 lipca na posiedzeniu komitetu Słowiańskiego. Mowy téj nie znaleźliśmy dotąd w dziennikach rosyjskich. Nia mogła się ona ukazać w Rosyi, bo jedyną jéj treścią i celem potępienie dyplomacyi rosyjskiéj i kongresu. Znowu ta sama zwrotka: Car i lud; lud nie chce, nie przyjmie, potępi uchwały kongresu ubliżające jego godności; więc Aksakow nie przypuszcza, żeby Car mógł zatwierdzić ustępstwa dyplomacyi rosyjskiéj. Lud poniósł dla prawosławnych swych braci największe ofiary, dyplomaci rosyjscy, prawdziwi państwowi nihiliści, równie niebezpieczni dla Rosyi jak ci, których wszyscy potępiają, obalają, policzkują Rosyę. Mowę tę cechuje najlepiéj jéj początek; najczulszy, pełen łez i emfazy wyraz żalu z powodu śmierci ks. Czerkaskiego, który tak wcześnie odumarł powierzoną jego pieczy Bułgaryę.— Podamy ją w całéj rozciągłości.

W dziennikach rosyjskich dziś otrzymanych nie znajdujemy nic wybitnego. Też same narzekania na kongres, „dopuszczający się gwałtów i bezprawia przeciw Rosyi i chrześciaństwu“, toż samo oburzenie przeciw Anglii i Austryi, „dzielącej pomiędzy siebie zdobycze rosyjskie, jak żołdacy szaty Chrystusa“, przeciw Europie, „która wówczas tylko poczuwa się do potrzeby solidarności najścislejszej i działa w rozczulającej jedności i zgodzie, gdy idzie o poniżenie Rosyi i ujarzmienie pobratymczych ludów Słowiańskich“. Pełno nareszcie w dziennikach rozumowań i dowodzeń o nietrwałości uchwał kongresu, niepodobieństwie przyprowadzenia ich do skutku i konieczności wojny europejskiej, która wybuchnąć musi wkrótce, bo postanowienia kongresu zawierają w sobie jej zarody. Wielka też niechęć daje się spostrzegać w prasie rosyjskiej przeciw hr. Szuwałowowi. *St. Pet. Wiedomosti* powiadają, że temu mężowi stanu należy przypisać wszelkie niepowodzenia Rosyi na kongresie, wszelkie straty jakie poniosła i wszelkie doznane ujmy moralne, jak natomiast wszystko cokolwiek dało się uratować z tego odmętu rabunków Rosya zawdzięcza księciu Gorczakowowi, który nienapróżno jest ulubieńcem narodu.

Nie mogą Rosyanie zarzucić niesłuszności skarg zawartych w *Exposé* polskiem przeciw rządom rosyjskim, bo rządy te ani na chwilę niezaprzestają swych robót eksterminacyjnych, zadających ciosy śmiertelne narodowości polskiej i religii katolickiej. Mamy nowy na to dowód: *Prawitielstwennyj Wiestnik* donosząc z ubolewaniem, że wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństw w kościołach katolickich na Litwie niepostępuje tak prędko „jakby tego dobro ludności wymagało“, bo n. p. z 50 kościołów w gub. Mińskiej tylko (!) w 32 został wprowadzony język rosyjski, w innych zaś odbywa się nabożeństwo dotychczas „w niezrozumiałym dla ludu *(sic!)* języku polskim“, — ogłasza rozporządzenie rządowe o założeniu w Mińsku przy kościele św Trójcy rządowej szkoły organistów, w celu kształcenia ich w śpiewaniu hymnów kościelnych i służenia do obrządków religijnych w języku rosyjskim. Na zbudowanie tej szkoły rząd asygnował 22,000 rubli. — Nowa to i zaprawdę dość jaskrawa ilustracya do *Exposé* polskiego!...

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 13 lipca. Według *N. fr. Presse* kongres postanowił wczoraj wysłać w porozumieniu z Portą komisyę międzynarodową do gór Rhodope, aby położyć koniec tamtejszym okrucieństwom. Francuskie sfery rządowe uspokoiły się co do traktatu o Cypr; o zajęciu Syryi nie ma mowy. W kołach włoskich panuje przygnębienie, co ma skłonić Cortego, iż po powrocie poda się natychmiast do dymisyi. *Fremdenblatt* oświadcza, że wszystkie doniesienia, jakoby marynarka była w pogotowiu są nieuzasadnione.

Berlin 12 lipca. Na dzisiejszem zebraniu się kongresu, ponieważ odczytanie traktatu już wczoraj ukończonem zostało, załatwiono tylko jeszcze pewną ilość szczegółów redakcyjnych instrumentu pokojowego, który ma być drukowany na pargaminie i obejmuje około 60 artykułów. Na jutrzejszem o godz. 2 1/2 rozpocząć się mającem posiedzeniu nastąpi podpisanie instrumentu i wyciśnienie na nim pieczęci. Delegowani wystąpią w galowych ubiorach. Po mowie ks. Bismarka zamykającej kongres, nastąpi zapewne podziękowanie kongresu kanclerzowi za przewodnictwo przez hr. Andrassego, który przy otwarciu kongresu zabierał głos.

Paryż 12 lipca. Ministeryum marynarki otrzymało potwierdzenie powstania w Kaledonii i zaleciło gubernatorowi energię, obiecując posiłki.

Londyn 12 lipca. Biuro Reutera donosi z Montreal 11 lipca: W całej Grenadzie z powodu zamierzonych 12 b. m. demonstracyj oranżystowskich przedsięwzięte zostały obszerne środki wojskowe wobec niepokojącego naprężenia między katolikami i oranżystami. W Quebek tłum zrabował sklepy z bronią.

Londyn 12 lipca. Biuro Reutera donosi z Tarnaki 11 lipca: Reprezentanci Porty Samik basza i Anglii Burnig ogłosili dziś wzięcie w posiadanie Cypru przez Anglię. Na Cyprze panuje radość.

Kragujewacz 12 lipca. Skupczyna przyjęła jednomyślnie po 24 godzinnych rozprawach projekt adresu większości komisyi, po wezwaniu ministra Gruicza aby Skupczyna nie atakowała ze względów stosowności i w interesie kraju ewentualnych uchwał kongresu.

Konstantynopol 12 lipca. Porta proponuje, aby granice Grecyi zaczynały się od przylądka Zagora w Tessalii, potem na północ od Sataldży do Margariti w Epirze, a ztąd do morza. Porta zrobi jeszcze inne ustępstwa. Okręty wojenne odeszły do Cypru, aby przewieść tamtejszą załogę na Kretę.

Kursa. Wiedeń 13 lipca, godz 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 65 10.— Renta srebrna 67·— — Renta złota 75 50. — Losy z r. 1860 113·75.— Akcye Banku Narodowego 837 —.— Akcye kredytowe 263·—. — Londyn 115 60 — Srebro 101·—. — Napoleony 9·26—.— Lombardy 77·75. — Losy z roku 1864 142 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 248 —.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 123·—.— Anglo-Bank 118 25. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 86·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113 50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 123 — 6% Listy zast. hipoteczne 90 25. Marki 57·20 — Ruble 124·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87 50.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 13 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	122 75	124 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 50	57 75
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 40	5 50
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 40	5 50
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 —	103 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 25	101 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 50	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	89 50	91 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	90 —	— —
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	99 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	86 —	87 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	245 —	249 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	132 —	137 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 12 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 85	65 —
5 „ „ „ srebr.	66 90	67 10
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 75	80 25
„ „ „ galicyjsk.	86 —	86 50
„ „ „ bukowiń.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	76 50	77 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	103 —	103 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 95	99 90
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 50	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 25
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5 1/2 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	109 —	109 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 50	93 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 —	140 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 —	90 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	332 —	334 —
„ „ „ 1854 .	109 25	109 75
„ „ „ 1860 .	113 80	114 20
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 25	123 75
Losy pożyczk. z r. 1864	141 50	142 —
„ prem. pożyczki węg.	85 70	86 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	161 —	161 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 50	96 —
„ księcia Salm . . .	40 60	41 —
„ „ Palffy . .	30 25	30 75
„ „ Clary . .	30 —	31 —
„ hr. St. Genois . .	36 75	37 50
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 75	— —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	27 50	28 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	833 —	836 —
Zakładu kredytowego .	259 —	259 25
Żeglugi parow. na Dunaju	462 —	464 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2075
„ rządowej fr. a. . .	260 —	260 50
„ zachod. c. Elżbiety	174 —	175 —
„ południowej . . .	77 25	77 75
„ Galicyjskiej . . .	248 —	248 50
„ Czerniowieckiej .	135 50	136 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	122 —	122 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	126 50	127 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	125 25	125 75
„ Koszycko-Bogumił.	112 25	112 75
„ Siedmiogrodzkiej .	120 —	121 —
„ Cisańskiej . . .	189 —	190 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	121 —	121 50
„ Franciszka Józefa	140 50	141 —
Banku anglo-austryackiego	116 25	116 75
Zakładu kredytowego węg.	231 —	231 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnego	108 —	108 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	75 —	75 50
„ państwowej 500 fr.	156 —	— —
Emisya z r. 1867 .	148 75	150 —
„ południowej 500 fr.	113 —	113 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	103 —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	84 —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II.	99 75	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 10	80 40
Emisya z r. 1867 .	82 30	82 60
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	70 —	70 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	80 50	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 53	5 55
„ dukat na wagę	5 51	5 52

	płacą	żądają
Napoleondory	09 29	09 30
Suweryny angielskie . .	11 63	11 68
Imperyały rosyjskie . .	09 54	09 55
Srebro	101 40	101 50
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 30	57 40
Rubel pap.	1 23 75	1 24 25
Lwów 12 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 36	5 47
„ cesarski	5 42	5 52
Półimperyał rosyjski . .	9 40	9 60
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . . .	1 23	1 25
Marki (100)	57 —	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	86 —
„ „ „ „ „ 4%	79 75	80 75
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	90 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 80	86 70
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	247 50	249 50
„ „ Lwow.-Czern.	134 50	137 —
„ Banku hipot. gal.	242 —	245 —

Warszawa 11 lipca.	rub. | kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	021	— —
„ „ nowe . .	98 70	99 10
„ „ kupon . .	026	— —
„ likwidacyjne . . .	86 60	87 —
kupon . .	044	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	248 —	— —
„ „ „ 1866 r.	247 —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*